Nr. 73. We Lwowie -- Piątek dnia 14 Marca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Klęska Methuena.

Lwów 13 marca.

Do Londynu nie nadeszły dotychczas żadne prywatne doniesienia o klęsce Methuena z d. 7 bm. — nie przepuszcza ich cenzura wojenna i stąd ogromne sarkania na rząd. Czyliż zaszły tam jeszcze gorsze rzeczy, niż lord Kitchener donosi?... Depesze te urzędowe opiewają:

Pretorya d. 8 marca. Wielce ubolewam, że muszę co do Methuena smutną podać wiadomość. W 400 jazdy pod wodzą majora Parisa, 300 piechoty i z czterema działami i jedną armatą maszynową wyruszył Methuen z Vryburga do Lichtenburga i zamierzał dnia 8 bm. z Greenfellem, który 1.300 jazdy miał pod sobą, połączyć się pod Rooirantiecfontein (32 km. od Lichtenburgu). Do Maribogu i Kraalpan (wielka stacya kolei Zachodniej) przybyło 500 jazdy; Boerzy ścigali ich jeszcze cztery mile (tyle co jedna nasza) dalej. Donoszą, że działa, bagaże itd. Methuena Boerzy zabrali.

Gdy Methuena ostatni raz widziano, był już w niewoli. Nie otrzymałem żadnych bliższych szczegółów o stratach ani też innych raportów. Delarey uderzył na Methuena wczoraj rano między Tweebosch (nad rzeką kl. Hart River) a Palmietknile. Boerzy napadli z trzech stron. Zarządziłem już wysyłkę wojsk w owe strony. Mojem zdaniem, celem nagłego ożywienia się czynności Boerów było odwrócić uwagę wojsk dociskających Dewetowi. (Nagłe ożywienie, gdy Delarey prawie dwa tygodnie przedtem Methuena pod Klerksdorpem porząd przetrzepał!)

Pretorya d. 9 marca. Major Paris przybył z resztkami niedobitków do Kraalpan (na południe od Mafekingu) i donosi: Oddział maszerował w dwóch kolumnach i o godzinie 3 rano opuścił Tweebosch. W godzinę potem tuż po świtaniu uderzyli Boerzy. Zanim mogły nadciągnąć posiłki, już była tylna straż przerwana. (Więc Boerzy uderzyli na tyły Anglików!) Tymczasem uderzyli Boerzy galopem na oba skrzydła, gdzie ich zrazu odpierano, ale wnet się wszczął popłoch. Zaprzężone mułami wozy i jazda wszystko runęło zmięszane na przełaj; za niemi wozy wołami zaprzężone. Wszystkie próby powstrzymania ucieczki spełzły na niczem. Major Paris zebrał 400 jazdy, zajął pozycyę i powstrzymał wozy wołowe. Po walecznej obronie wpadł nieprzyjaciel między wozy i Methuen otrzymał ranę w górne uda. Otoczony Paris poddał się o godz. 10. (Wedle poprzedniej depeszy uszedł!) Methuen znajduje się jeszcze w obozie Boerów.

Depesza, którą minister wojny Brodrick ku końcowi posiedzenia Izby posłów z d. 9 bm. odczytał, opiewa: Zaprzężone wołami wozy Methuena wyruszyły na godzinę przed mułowemi. O świcie natarł nieprzyjaciel nagle. Pierwszą zamieszkę wywołali idący z końmi tubylcy, którzy przegalopowali przez tabor mułów, gdy się właśnie z taborem wołowym chciał połączyć. Natychmiast też jazda poszła w zamieszkę.

Oficerowie usiłowali zebrać żołnierzy, ale napróżno. Boerzy wszystko udaremnili, wszczął się owszem popłoch, wojsko i wozy z mułami pomknęły jak szalone, aż przez Boerów dopędzone i odcięte zostały. Artylerya i piechota okazały osobliwą odwagę. Piechota nie chciała się poddać, aż wreszcie wszelki opór stał się niemożliwym. Prawie cały oddział Delareya miał na sobie mundury angielskie, zaczem piechota nie mogła odróżnić swoich od nieprzyjaciela. Oddział Boerów liczył 1500 ludzi, miał jedno działo piętnastofuntowe i jedno maszynowe i stał pod wodzą Delareya, Kempa i innych.

Methuen, kiedy go ostatni raz widziano, miał dobrą pieczę w swoim własnym wozie. Z prywatnego telegramu dowiaduję się, że ma udo złamane, ale stosunkowo ma się nieźle. Na miejsce przybędą posiłki, co jak tuszę, naprawi stan rzeczy, nie przeszkadzając operacyom w innych miejscach.

Tyle depesza Kitchenera. Co się dzieje z oddziałem Grenfella, który miał się d. 8 bm. połączyć z Methuenem, nie wiadomo, to rzecz dziwna i budzi obawy w Londynie. Nie wiadomo też jeszcze, jak się nazywa miejsce tej bitwy: Frebosh, Tweebosh czy Tajboschpan. Vryburg leży przy kolei prowadzącej z Kimberleya do Mafekingu. Z Vryburga do Lichtenburga jest 200 kilometrów w prostej linii, droga przez te miejscowości a dalej przez góry Magalies prowadzi do Pretoryi. Na jedną milę naszą od Lichtenburga znajduje się futor Delareya i tam zapewne była jego główna kwatera, co Methuen przeoczył.

I wogóle prowadził on swój oddział niedbale jak zwykle, maszerował bez osłony i gdy każdy oficer europejski, dowodzący tylko oddziałem 1.200 ludzi, na koniu siedzi, to on jechał wołami i to nawet w czasie potyczki, skoro go jeszcze w ostatniej chwili w jego własnym wozie widziano. Methuen wybierał się właśnie za urlopem do Europy, w Kapsztadzie czekała na niego żona; przed odjazdem chciał powetować swoją pod Klerksdorpem klęskę.

Niedbalstwo musiało być okropne, skoro Boerzy odrazu z tyłu i z boków uderzyli, nie z frontu. Spłoszone nagłemi strzałami konie, muły i woły rzuciły się w ucieczkę jak szalone, przerażając i rozbijając szeregi. Ale to począwszy od pierwszego pogromu d. 30 października 1898 pod Nicholsons Nek, zawsze tak samo bywało z klęskami Anglików. Nie wytłómaczy ich też przebranie Boerów w mundury angielskie.

Oprócz jeńców zabrał Delarey cały tabor Methuena z zapasami żywności i amunicyi, wiele karabinów i kilka dział. Wszystko to podnieci Boerów, znowu będą napływać do obozu ochotnicy i będzie ich czem obdzielić. Przebieg bitwy dowodzi, że wojsko angielskie jest zdemoralizowane. W północnych i zachodnich stronach Transvaalu, jak Lichtenburgu, Marico, Rustenburgu, Waterbergu urzędują jeszcze władze boerskie, a klęska Methuena przyczyni się do skonsolidowania tego stanu.

Niemcy w Warszawie.

Odkrycie zdrady Grimma i prowadzenia szpiegostwa niemieckiego na szeroką skalę, zwróciło uwagę na Niemców, gęsto rozsiadłych wzdłuż granicy rosyjsko-niemieckiej i we wszystkich większych centrach Królestwa. Niemcy ci czują się awangardą pangermańską, torującą drogi niemieckim kulturtraegerom w ich zaborczem nieustannem posuwaniu się na Wschód. Utrzymują oni ciągłe między sobą i z swoją ojczyzną stosunki, kultywują swoją ideę pangermańską i swoją „misyę", a niemiecka kolonia w Warszawie odgrywa w tem przednią rolę.

Warszawska kolonia niemiecka — mówimy tu o Niemcach poddanych rzeskich, a nie austro-węgierskich, których trzymają się zdala od Niemców rzeskich — różni się od niemieckich kolonij w innych miastach, zwłaszcza w carstwie, tem, że składają ją, prócz przewodniczącej jej inteligencyi, prawie wyłącznie kupcy i rzemieślnicy ze stanu średniego, podczas gdy w innych miastach właśnie niema tego stanu średniego, a znajdujemy tylko z jednej strony bogatych kapitalistów, fabrykantów i wielkich kupców, a z drugiej strony robotników i małych rzemieślników. Niemiecka kolonia w Warszawie liczy obecnie 8000 głów; ma dwa kościoły, jeden ewangielicki, drugi luterski i cztery stowarzyszenia: „Verein der deutschen Reichsangehörigen", „Deutscher Gesangverein", „Ruderverein" i „Radfahrerverein". Wszystkie te stowarzyszenia mają wspólny lokal przy ulicy Miodowej.

Główną działalność rozwija „Verein der Reichsangehörigen". Jak każde podobne towarzystwo urządza i ono od czasu do czasu przedstawienia amatorskie, koncerty odczyty itd. ale zasadniczem jego zadaniem jest utrzymanie łączności między wszystkimi Niemcami, po całem królestwie rozsiadłymi i pielęgnowanie wśród nich idei niemieckiej. Pomaga także materyalnie zjeżdżającym świeżo kolonistom, udziela im wskazówek, gdzie osiąść mają, jakich jąć się przedsiębiorstw, a nawet udziela im subwencyj pieniężnych. Rozporządza wielkiemi środkami finansowemi, a każdy Niemiec, zamieszkały w Królestwie poczuwa się do obowiązku zasilenia jego kasy rocznym datkiem; ten dobrowolny podatek na cele pangermanizmu bywa często znaczny; bogatsi płacą po 100 rs. rocznie i więcej. Także z Niemiec otrzymuje warszawski „Verein der deutschen Reichsangehörigen" znaczne zasiłki a między temi od rządu berlińskiego stale 3000 marek rocznie. Może więc rozwijać ożywioną działalność.

W ostatnich latach utworzył ten Verein oddział żeński, liczący dziś już 400 członków. Zadaniem jego pielęgnowanie ducha niemieckiego w rodzinach niemieckich.

Oto, co boli...

Wrocławski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Zajmującą miałem w ostatnich czasach rozmowę z kupcem żydem, przedstawicielem wielkiego domu berlińskiego, handlującego keronkami lyońskiemi. Głównymi dotąd odbiorcami wspomnianego kupca były składy w Warszawie, Kaliszu, Krakowie i Lwowie. Z Krakowem przedewszystkiem był on od 30 lat w stałych stosunkach i w każdej swej podróży sprzedawał za 100 do 150.000 marek towaru. Przed dwoma miesiącami przybył ponownie do Krakowa, przyjęto go osobiście bardzo uprzejmie, ale gdy kufry z próbami chciał otwierać, poproszono go, by sie nie trudził, bo solidarnie wszyscy pod znaczną karą konwencyonalną się zobowiązali z Niemiec absolutnie nic nie brać. Co najwięcej go uderzyło, że tę samą odpowiedź odebrał od kupców żydowskich, którzy mu oświadczyli, że na cle są przecież urzędnicy Polacy, którzyby natychmiast rozgłosili, że firma ta towary z Niemiec odbiera, a w takim razie cała jego reputacya byłaby stracona i nie pozostawałoby mu nic innego, jak skład zamknąć.

Dowiedział się, że kupcy krakowscy osobnego podróżującego wysyłają teraz do Lyonu z pominięciem Niemiec, nie zważając na to, że towar im w ten sposób nieco drożej wypada, gdyż publiczność ze względu na tę konjunkturę chętnie kilka procent drożej zapłaci. W ten sposób przy tegorocznej podróży krakowskiej nie sprzedał ani za centa, dawniej sprzedawał za przeszło 100.000 mr.

To samo doświadczenie zrobił w Królestwie w Kaliszu, gdzie tylko trzy składy żydowskie w największej tajemnicy cośkolwiek od niego kupiły. W Warszawie wszędzie drzwi zastał zamknięte, tylko niektórzy engrosiści, z publicznością polską nic nie mający do czynienia i eksportujący do Rosyi, porobili zamówienia, z tem jednak wyraźnem nadmienieniem, że i w Rosyi zaczyna się tendencya przeciw towarom niemieckim, więc nie mogą gwarantować, czy nadal stosunki będą mogli z nim zachować.

Agent ten twierdził, że handel niemiecki na milionowe straty jest narażony i że Niemcy koszta procesu wrzesińskiego sowicie zapłacą.

W tej samej sprawie słyszałem skargi kupca w Mysłowicach, który z uboższą ludnością z Galicyi głównie miał do czynienia. Otóż mówił mi, że rok rocznie sprzedawał w czasie Bożego Narodzenia mniej więcej za ośmdziesiąt tysięcy marek. „Die Leute von drüben holten sich ihrem Weihnachtsbedarf." W tym roku zaledwie za pięć tysięcy marek do Galicyi sprzedał.

Izba inżynierska.

Lwów 13 marca.

Wydział gal. Izby inżynierskiej ogłosił obecnie drukiem sprawozdanie z czynności za rok 1901, które przedłożone zostanie walnemu zgromadzeniu, naznaczonemu na niedzielę 16 marca o godz. 10 rano w lokalu Towarz. politechnicznego, Chorążczyzna 17.

Izba liczyła 57 członków, a wydział odbył siedm posiedzeń, na których omawiano zarówno sprawy Towarzystwa, jak i ogółu techników polskich. W sprawie instalacyj wodociągowych we Lwowie, wydział wniósł memorandum do namiestnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych i wywalczył zniesienie rozporządzenia magistratu we Lwowie, który żądał, aby autoryzowani inżynierowie starali się o osobną koncesyę na prawo urządzania wodociągów, podczas gdy im prawo to przysługuje już z samego tytułu autoryzacyi.

W myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia porozumiał się wydział z Izbami handlowemi w kraju co do zasięgnięcia opinii o technikach i przedsiębiorcach, starających się o koncesee przemysłowe i autoryzacye. Również poczynił wydział kroki w sprawie wyjednania noweli do ustawy przemysłowej, którąby wyrównała sprzeczność zachodzącą między przemysłową ustawą krajową a ustawą państwową o technikach cywilnych.

W sprawie podjęcia energicznych starań celem ochrony geometrów cywilnych przed konkurencyą geometrów ewidencyjnych, przekraczających określony ustawą zakres działania, wdrożono również energiczne kroki uwieńczone w kilku wypadkach pomyślnymi rezultatami.

Również starał się wydział o pobudzenie życia koleżeńskiego, a jubileusz najstarszego członka Izby p. Zakrzewskiego, którego uczczono ucztą w d. 29 czerwca u. r. nastręczył ku temu pierwszej sposobności.

Co do wpływu Towarzystwa na zewnętrzne stosunki, zaznacza sprawozdanie, iż władze miejscowe, krajowe i korporacye, odnoszą się obecnie niemal zawsze do wydziału z prośbą o wydanie fachowej opinii i wyjaśnień a sądy powiatowe opierają wyroki swe na opinii wydanej przez Izbę.

W wspólnej akcyi w celu podniesienia Izb inżynierskich w państwie, wydział brał żywy udział wraz z Izbami w Wiedniu, Pradze i Bernie i wniósł wspólny memoryał do ministerstwa w sprawie mianowania na posady inspektorów przemysłowych dla kanałów wodnych z grona inżynierów cywilnych.

Ponieważ w ostatnich czasach przekonano się, że sprawa ta znajduje się w ministerstwie ciągle jeszcze w stadyum początkowem, łącznie z Izbami wiedeńską, praską i berneńską, postanowiono zwołać w Wiedniu ogólny wiec cywilnych techników austryackich, który postanowi, co dalej czynić wypada. W ogóle bronił wydział fachowego stanowiska izby w sprawie budowy kanałów wodnych w Galicyi i brał czynny udział w zjeździe przemysłowym, odbytym w Krakowie, przez wysłaną tam umyślnie delegacyę.

W końcu zaznacza sprawozdanie, iż honorowy członek Towarzystwa, prof. p. Józef Rychter, został powołany do stałej komisyi centralnej dla spraw budowy kanałów wodnych.

Prezydentem izby inżynierskiej jest p. Zygmunt Kędzierski, zastępcą p. Marcin Maślanka, sekretarzem p. Zygmunt Jasiński, skarbnikiem p. Sew. Widt, do wydziału zaś należą: pp. St. Chołoniewski, Bol. Długoszowski, Adolf Kuhn, Jan Łempicki, Wincenty Rawski i Jan Zubrzycki.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— Gnieźnieński *Lech* pisze: „Smutna wiadomość. Siedmiu gimnazyastów Polaków podejrzanych o udział w tajnem kółku celem uczenia się ojczystej historyi i literatury, wydalono chwilowo z gimnazyum gnieźnieńskiego dnia 7 bm. Chwilowo nie wolno im uczęszczać na lekcye, a ostateczna decyzya zapadnie później. Młodzież zaręcza wprawdzie, że jest niewinna, aleć trudno przypuścić, aby władza szkolna miała wydać taki surowy wyrok, nie mając dowodów winy. Wyrok ów zwichnie ich przyszłość. Dostarczyły dowodów niezawodnie albo papiery, zabrane u gimnazyastów, skazanych w procesie toruńskim, albo u akademików w Berlinie, albo, co najprawdopodobniejsze, u młodzieży szkolnej w Gnieźnie".

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Malwersacyj w Banku dyskontowym — o czem już donosiliśmy — dopuścił się urzędnik Adolf Neufeld, pracujący w tym Banku od lat 30 dziś starzec już siedmdziesięcioletni. Prowadził on samodzielnie rachunek przekazowy bez równoległej kontroli drabinkowej i korzystając z tego braku kontroli fałszował od lat 25 księgi rachunku przekazowego. Klientowi przysyłał kontokurent z właściwym wykazem jego należności, zaś dla Banku sporządzał inny, zgodny z księgą rachunków przekazowych, na poczet których podnosił dowolne sumy, oczywiście nie sam, lecz za pośrednictwem zmówionych wspólników, dotychczas jeszcze nie odkrytych. Nie mogąc jedna

---

Jonas Lie. 28

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Zwabiłeś ją już na polowanie, Abrahamie? — zaczął po chwili dyrektor. — Nie boi się ona swego młodego życia powierzać falom.... Przypomnij mi, Klausie, abym posłał po sternika Torgersena, chcę, aby łódź obejrzał, a potem niech jedzie z wami. Ci artyści bywają zanadto roztargnieni — zaśmiał się i począł się zabierać do odejścia.

— Proszę cię, Jetto — i skinął na żonę mrząco — może wyjdziesz na chwilę, mam ci coś ważnego do powiedzenia.

Oboje wyszli.

— Pod żadnym warunkiem nie powinieneś dozwolić Klausie, aby ojciec z mego powodu zamawiał sternika — wybuchła Gertruda. — Najchętniej moje młode życie powierzam stałemu lądowi... to jest pewniejsze! — dodała szorstkim tonem.

— Jakto! — zawołał Abraham. — Więc teraz już nie chcesz pani z nami jechać!

— To była tylko idea! Można się przecież bawić, malując coś sobie w myślach — odparła obojętnym głosem.

— Jakie pani miewasz kaprysy, Gertrudo! Cóż takiego złego zrobiłem, że chcesz mnie pani karać?

— Przypomniało mi się, że przyrzekłam Torze Löberg, iż w niedzielę ją odwidzę.

— Wymówka — przerwał jej. — Mnie przypomina się co innego... czy miałabyś pani jeszcze dawne upodobania... jakby to się wyrazić... sprawiać innym nieprzyjemne niespodzianki?

Podchwycił jej wzrok taki, jaki dobrze znał z dawnych czasów.

— Wymówki?... Czy sądzisz pan, że to potrzebne? — mówiła powoli i drwiąco.

— Tak, tak, łaskawa panno, poczynam poznawać charakter pani. Zdaje się on być bardzo skomplikowaną maszyną. Czyżby tam w głębi duszy pani siedział jaki mały, uparty, złośliwy, nieobliczalny kobold?

— Pan byś chciał może, aby każdy był taką łagodną, miękką nitką jedwabiu, którą dowolnie około palca owinąć można — brzmiała nie zbyt przyjaźna odpowiedź.

— Do pewnego stopnia jesteś pani czerwoną nitką w mojem życiu, nitką na której wiszę — zamruczał. — Widzę, że pani uważasz, iż za moim powrotem do ojczyzny znalazłem się trochę głupio. Dziękuję za pouczenie, panno Gertrudo! Musimy się do tego zastósować, Klausie. Pójdziemy teraz razem? — zapytał go i począł szukać swego kapelusza.

* * *

Inspektor dróg Finkenhagen miał po drodze mnóstwo drobnych interesów i sprawunków, często musiał się zatrzymywać i opaźniać. Jego mądry koń, kasztan z białemi płatami, zaraz przystawał, skoro tylko kogoś na gościńcu zobaczył, naturalnie, jeżeli spotkanym był człowiek, z którym rozmowa rokowała jakiś pożytek. A w tym względzie nabrał kasztan przez długoletnie doświadczenie znakomitej biegłości. Nigdy mu nie przyszło na myśl przystanąć w obec osoby ubogo odzianej. Odnośny człowiek musiał co najmniej nieść w ręku wiadro lub jakiś tłumok. Marynarzy bez zajęcia i im podobnych panów, którzy zewnętrznym swoim wyglądem mogli złudzić niedoświadczonego, przejrzał zawsze i nigdy z powodu nich nie zwolnił nawet kroku.

Stary inspektor dróg, ze swojemi zdala jaśniejącemi, białemi włosami, wymykającemi się z pod czapki — w lecie nosił okrągłą, zieloną czapkę z dużym daszkiem — i ze swojem dobrodusznem, krągłem obliczem, czuł się najlepiej w podróży i ustawicznie też snuł się po drogach. Były one dla niego jakgdyby rzekami, po których wodach jego krążownik wiecznie lawirował. Musiał on wiedzieć o wszystkiem, co się po wsiach i folwarkach działo, co kto robił i czego chciał, wypytywał też każdego o wszystko i był ciągłym pośrednikiem między wsiami a miastem.

— Ćwiartka cielęciny? — mówił do jakiejś kobiety, którą po drodze zatrzymał. — Pokażcie no! O, widzę jeszcze maliny i jaja. Ile za kopę jaj? E, i łososie! doskonała rzecz! Słuchajcie, idźcie z tem do dyrektorowej w tartaku i powiedźcie, że ja was przysłałem. Z pewnością kupi od was.

— Hm — mówił do innej — idziecie do adwokata? Źle z twoim mężem, Margit. Skoro drugi raz będę tędy przejeżdżał, sprobuję pomówić z nim na rozum. I z tobą; rozumiesz?

— Niech Bóg zapłaci panu inspektorowi, jeżeli to uczynić zechcesz.

— Zdaje mi się, że pod koniec przyszłego tygodnia będę znowu w tej okolicy.

— Nie zabraknie gomółki sera i garnuszka masła, skoro pan inspektor nie pogardzi. Ach, gdyby tylko to co pomogło?

Inspektor dróg Finkenhagen powracał ze swej podróży inspekcyjnej, podjętej dla dobra publicznego i obliczał swoje dyety. Gdy się zbliżył do miasta, postanowił zaglądnąć do tartaku.

— Czy mogę się zapytać, jak się ma pani dyrektorowa? Pozwoliłem sobie posłać jej jedną kobietę z łososiami. Mam nadzieję, że je otrzymała. Spieszę się bardzo, obawiałem się już... A świeże jaja będą jutro. Pozwoliłem sobie w pańskiem imieniu położyć na nie rękę... Wiem, że w obecnej porze jest to poszukiwany artykuł...

— Ależ wejdź pan, panie Finkenhagen i spocznij chwilkę... Może wody selcerskiej, mleka, wina, czego serce pańskie zapragnie. Może jaką przekąskę? — zapraszał go dyrektor. — Byłeś pan, jak słyszałem, aż w górach koło Fossebro i powracałeś przez Heje?

— Tak, mam też przyjemność przynieść panu dyrektorowi pozdrowienie od córki, od zięcia i od dziatek. Chwała Bogu, wszystko idzie tam znakomicie. Zresztą zobaczy pan to z listu, który przywożę dla pani dyrektorowej.

— A cóż słychać więcej tam w górach?

— Chyba tyle, że zięć pański, adwokat, ładny pieniądz w tych dniach zarobi... Ale o tem musi pan dyrektor lepiej wiedzieć odemnie... Hi, hi... Pan adwokat znowu odkupił z dawnych lasów Malcolmów piękny kawałek dla pana Johnstona.

— Johnston zaczyna na dobre panoszyć się tam w górach — śmiał się dyrektor. — Ale ma dość pieniędzy na to, wiesz pan.

— Istotnie jest przezorny i przewidujący — wyrażał inspektor dróg swój podziw — zapewnił sobie z góry te dwa czy trzy kawałki gruntu, które nadawały się na składy węgla i w ten sposób cały handel węglem ujął w swe ręce.

(C. d. n.)

zanadto obniżać stałych rachunków klientów, pomagał sobie w ten sposób, że potworzył rachunki na nazwiska fikcyjnych osób. Nadużycia, w ten sposób wykryte, przenoszą dotychczas poważną sumę 55.000 rb: Nie jest jednak wykluczonem, że szczegółowe szkontrum wykaże dalsze jeszcze nadużycia.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów dnia 12 marca.

Na początku popołudniowych obrad przedstawił p. S. Brykczyński w dłuższym referacie rezultaty dziesięcioletniej akcyi komitetu, jakie osiągnięto w hodowli inwentarzy. Towarzystwo otrzymało pierwszą większą subwencyę od rządu w kwocie 50.000 złr. w roku 1882; w tym roku założono pierwsze obory zarodowe pełnej krwi w liczbie 19. W roku 1892 otrzymało towarzystwo subwencyę w kwocie 40.000 złr. Od tego czasu zaczęła się działalność komitetu. Zarodowych obór pełnej krwi było w r. 1892 11 ze stanem 194 krów; teraz jest już obór 19 ze stanem 776 krów.

Z obór tych sprzedano w ciągu tych 10 lat do chowu 530 buhajków i 90 jałówek. Obór zarodowych pół krwi było w r. 1892 21 ze stanem krow 420; obecnie obór tych jest 49 ze stanem krów 1181. Sprowadzono z zagranicy 160 buhajów i 169 jałówek. Stacyi buhajów jest obecnie subwencyonowanych 40, subwencyjnych 265. Odstawiono na tych stacyach przeszło 200.000 krów. Subwencyi wypłacono w tych 10 latach 260.696 kor., wystaw przeglądowych było 154. W roku 1901 przeszczepiono 1051 sztuk bydła. Obecnie towarzystwo ma swego weterynarza, przeto szczepienie postępować będzie lepiej.

W sprawie chowu trzody chlewnej założono 1893 r. cztery centralne chlewnie, a w następnym trzy. Chlewni zarodowych założono w ogóle 366. Owczarni zarodowych jest obecnie 84. Nad sprawozdaniem prowadzono obszerną dyskusyę, w której wzięli udział pp. Turnau, ks. Serwacki, Szczepański, Frommel, Ostsszewski i Puzyna.

Następnie przystąpiono do wyboru czterech członków komitetu w miejsce ustępujących. Wybrani zostali pp. J. Turnau, M. Onyszkiewicz, J. Breuer i Wł. Tyniecki.

Przyjęto następnie sprawozdanie komitetu z zamknięcia rachunków, uchwalono komitetowi absolutoryum i przyjęto budżet na rok 1902 w dochodach w kwocie 19.526 k. 86 h. w rozchodach 24.415 k. 10 h. Niedobór uchwalono rozdzielić na oddziały.

Następnie wybrano ponownie do komisyi rachunkowej pp. Włodz. Truskolaskiego, Bol. Smiałowskiego, St. Cieńskiego, zastępcami członków wybrani pp. Włodz. Czaykowski, dr. K. Paygert i Lubin Książę Puzyna. Na tem zamknął przewodniczący tegoroczne obrady, dziękując zgromadzonym za gorliwą ich pracę.

Kronika.

Lwów, dnia 13. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Piątek 14 marca rz. kat. św. Matyldy Panny; grecko kat. 1 marca św. Ewdokii. Wschód słońca o 23, zachód 5·57. Kalendarz słowiański Bożena.

Sobota d. 15 marca rz. kat. św. Longina M.; grecko kat. 2 marca św. Fteodota. Wschód słońca 6·22, zachód 5·58. Kalendarz słowiański Długomir.

Niedziela d. 16 marca rz. kat. św. Lubina M.; grecko kat. 3 marca św. Ewtropia. Wschód słońca 6·20, zachód 5·59. Pierwsza kwadra. Kalendarz słowiański Ojcosław.

Biesiadę narodowo-muzyczną będziemy mieli jutro wieczór w Narodnym domu, której program wczoraj podaliśmy. W odczycie swoim, który miał wczoraj ks. Surzyński, proboszcz z Kościana pod Poznaniem i redaktor *Musyki kościelnej*, opowiadał on, jak pospołu z ś. p. ks. Polkowskim odkryli na Wawelu dużą skrzynię, której pochodzenia nie było można odszukać w archiwach. Gdy ją rozbito, ukazał się zdumionym nieprzebrany skarb polskiej muzyki kościelnej z wieku 16, 17 i 18, dzieła znakomitych kompozytorów polskich, których sławę prawie tylko z imienia znano. Gdy Akademia umiejętności, za ś. p. dr. Majera, wydała trzy psalmy Gomółki (a jest ich przeszło 170) zdumiał się obcy świat muzyczny nad ich pięknością; porównywano kompozytora naszego z Palestryną. Otóż cały szereg tych utworów polskich przedstawi nam się jutro pospołu z jedną ludową i z utworami ks. Surzyńskiego przy udziale dyrektora Sołtysa i chóru galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Świat nasz muzyczny jest wielce zaciekawiony, a nie mniej też patryotyzm.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydział przyjął do wiadomości rezultaty kasowe zabaw, urządzonych w ubiegłym karnawale. Bal prasy przyniósł czystego dochodu 3406 kor. 21 hal., w kwocie tej jednak nie jest uwzględniona opłata za salę, ponieważ wydział kasyna miejskiego do tej pory nie przedłożył jeszcze rachunku. Przypadająca na Tow. dziennikarzy polskich połowa dochodu z reduty (drugą połowę otrzymało kasyno miejskie) wynosi 569 kor. 02 hal.

Świetny rezultat balu prasy zawdzięczać należy głównie gorącemu zajęciu się i niezmordowanym zabiegom protektorki balu hr. Antoniny Pinińskiej, której prezydyum Towarzystwa złożyło już serdeczne podziękowanie. Wydział Tow. dziennikarzy polskich uchwalił nadto wyrazić listownie cały szereg podziękowań tym osobom, które w rozmaity sposób, w miarę sił i możności, przyczyniły się do znakomitego powodzenia obu zabaw.

Podziękowanie. Jako protektorka balu prasy, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszej podzięki tym Paniom i Panom, którzy bądź to staraniami swemi, bądź szczodrymi naddatkami przyczynili się do świetnego powodzenia balu, a tem samem do pomnożenia o tak poważną kwotę (3406 k. 21 hal.) fundu zu wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Antonina Pinińska.

Mroźne powietrze obecne nie pozwala jeszcze na rozpoczęcie robót publicznych, któreby dały możność zarobku wiele robotnikom miejscowym, jako też tym, którzy w ostatnich latach ze wsi do miasta zwabieni zostali nieracyonalną gospodarką miejską. Nie wątpimy, że zarówno rząd, jak i magistrat, gdy tylko nieco cieplejsza pora nastanie, postarają się, aby ci ludzie prości mieli zarobek, pomyśleć jednak także potrzeba o tej spokojniejszej ludności rękodzielniczej, która choć gwałtami nie domaga się sposobu do życia, to jednak ma prawo żądać od społeczeństwa, aby jej byt i istnienie ono umożliwiło.

Wykończenie gmachu muzeum przemysłowego, ufundowanego przez gal. Kasę oszczędności, przerwano skutkiem sporu, jaki powstał między tą instytucyą a gminą m. Lwowa. Nie możemy orzekać, bo jest to rzeczą sądu, kto resztę kwoty na ten cel ma zapłacić — uważamy atoli za wskazane zwrócić uwagę, że w obec teraźniejszego zastoju budowlanego byłoby rzeczą niezbędną, aby wykończenie gmachu muzeum przemysłowego w tym roku doprowadzono do skutku, a to zarówno w tym celu, aby dać możność istnienia tutejszym rękodzielnikom, jak nie mniej, że każdoczesne opóźnienie przynosi stratę a względnie wymaga restauracyi, kosztującej co najmniej około 10.000 zł. Reprezentacya gminy m. Lwowa i zarząd gal. Kasy oszczędności muszą rzecz doprowadzić do skutku, powinny więc chwilowo zawrzeć jakiś układ, który następnie unormowany zostanie wyrokiem sądowym.

Mróz, który przez całą zimę bardzo łagodnie obchodził się z nami, schwycił dziś mocno. Dziś rano było 14 stopni mrozu.

Raut u pp. Bilińskich. Z Wiednia telegrafują pod d. 13 bm.: U gubernatora Banku austro-węgierskiego Bilińskiego odbyło się wczoraj drugie „soirée“, w którem między innymi wzięli udział dr. Harajewicz, poseł dr. Binder, szef sekcyi Jorkasz-Koch. Kniaziołucki, Roża i i.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczycielkę szkoły ćwiczeń w seminaryum naucz. żeńskiem w Przemyślu Olgę Ciepanowską nauczycielką główną w tym zakładzie.

Mianowania. Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt: J. Hajdukiewicza i B. Mendlowskiego weterynarzami powiatowymi, a oglądaczy zwierząt: Mieczysława Dalkiewicza i Jana Frankiewicza, weterynarzy Bron. Kachnikiewicza, M. Chwalibińskiego, J. Tabaczyńskiego, S. Kohlbergera, J, Piotrowicza, S. Mamaka, S. Krynickiego i Wł. Hiolskiego asystentami weterynaryjnymi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 14 bm. w zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godz. 7 min. 30 prof. uniw, dr. J. Zakrzewski „Nauka o cieple (O eutropii)“.

W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7 min. 30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs nauki języka łacińskiego“.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego we Lwowie odbyło wczoraj nowe wybory. Przełożonym wybrany został na przeciąg trzech lat p. W. Łukawski, zastępcą p. J. Loewenheck. Kto został wybrany do wydziału okaże się dopiero jutro, ponieważ skrutynium zabierze więcej czasu.

Sprawa morderstwa na Wulce zaczyna się wyjaśniać. Jak szan. czytelnicy sobie przypominają, znaleziono na Wulce przed kilku tygodniami zwłoki zamordowanego Zygmunta Ostrowskiego. Klasycznym świadkiem w tej sprawie była jego kochanka, Marya Stadnicka. Znikła ona jednak i dopiero w 5 dni zgłosiła się do sądu, oznajmiając, że w zamordowanym poznała swego kochanka i opowiedziała historyę, jak go huzarzy zabili i obrabowali. Uciekła potem ze Lwowa do Stanisławowa, gdzie ją przychwycono i sprowadzono do Lwowa. Stadnicka opowiadała dalej swoją historyę, jak ją i Ostrowskiego huzarzy napadli, ją uprowadzili, a jego zamordowali. Na podstawie jej zeznań uwięziono nawet trzech huzarów i jednego ułana. Ponieważ jednak w zeznaniach Stadnickiej było wiele sprzeczności, śledztwo prowadzono dalej i wreszcie wczoraj zeznała Stadnicka przed agentem Przestrzelskim prawdę. Opowiadała tak: Krytycznego wieczora piła w szynku „pod złotym Capkiem“ a potem u Sterna z Ostrowskim, wracali w nocy i wstrzymali się koło wiedeńskiej kawiarni. Tam przystąpili do nich trzej wojskowi, z tych jeden kapral. Poczęli rozmawiać, Ostrowski zupełnie pijany ledwie zdołał mówić. Na skinienie kaprala jeden z żołnierzy uprowadził Ostrowskiego w górę, ulicą Kopernika; z tyłu postępował kapral ze Stadnicką, namawiając ją, by została jego kochanką. Nie opierała się bardzo, mówiła, że podobały się jej wyłogi i ostrogi. W formie poufnych zwierzeń powiedziała też prowadzącemu ją, że Ostrowski ma przy sobie przeszło 100 koron. To właśnie zaważyło na szali. Poza koszarami, kapral silnem uderzeniem powalił na ziemię zupełnie pijanego Ostrowskiego, poczem zadał mu jeszcze dwa cięcia. Począł potem szukać pieniędzy — lecz nie mógł znaleść. Wówczas Stadnicka wskazała sama miejsce, gdzie Ostrowski je schował. Obracano trupa -- zwłoki zaś pociągnięto pod szopę, gdzie też następnego dnia je znaleziono. Tu zaczęła się znajomość Stadnickiej z kapralem. Widywali się potem niemal codziennie i w myśl omówionego wspólnie programu Stadnicka osnuła potem bajkę o 4 huzarach i ułanie, których wyszukiwała i wskazywała. Kapral wskazany obecnie przez Stadnicką nazywa się Franciszek Bohuss. Niewinnie zaś uwięzieni zostali natychmiast wypuszczeni na wolną stopę.

Katownia koni na gruntach przy ul. Hofmana, mimo naszej prośby do magistratu, prowadzoną była wczoraj cały dzień bez przerwy a żadna z powołanych do tego władz wglądnąć w to nie chciała. Męczarnia koni jest coraz większa, gdyż doły, z których naładowane ziemią wozy wyciągać konie muszą, są coraz głębsze. Niektórzy woźnicy w katowaniu koni naśladują sposoby pruskie. Kiedy komisaryat miejski i magistrat nie chcą spełnić swego obowiązku, może policya zechce posłać swego agenta i pociągnie nie sumiennego przedsiębiorcę i okrutnych woźniców do odpowiedzialności.

Uczestnicy Rady ogólnej Tow. gosp. galic. na wysłany do Ojca św. Leona XIII telegram z wyrazem hołdu, czci i wierności z okazyi Jego 25-letniego pontyfikatu otrzymali na ręce przewodniczącego obradom wiceprezesa następującą odpowiedź: Domino Stanislao Equiti Brykczyński. Gratulationes coetus generalis societatis galiciensis agronomicae Summus Pontifex libenti animo suscepit, atque iis omnibus, qui tantum obsequium praestiterunt benedicit. *Card. Rampolla.*

Z kroniki policyjnej. Panu E. Ungarowi przy ul. Akademickiej l. 8 skradziono z mieszkania złoty zegarek damski wartości 90 k.

Aresztowano w szynku przy ul. Pilnikarskiej dwóch notowanych złodzieli N. Świerczyńskiego i Koszczębę: znaleziono przy nich pugilaresy, notatki, świadectwa i papiery na różne nazwiska i wytrychy. Świerczyński przyznał się, że on dopuścił się przed dwoma tygodniami kradzieży na szkodę p. Gochowskiej przy ul. Żulińskiego 15. Skradł tam garderobę, którą następnie przepił wraz z przyjacielom swym Koszczębą.

P. Krzyżanowski pozostawił przeszło 8.000 koron długów, za które po większej części odpowiadać będą jego koledzy jako ręczyciele. Od woźnych pocztowych wyłudził około 250 koron jako pożyczki. Wreszcie ma brakować 150 koron w kasie pocztowej.

Sprawą powrotu alumnów ruskich zajęło się teraz *Diło* i pisze, że to, co podał o nich *Haliczanin* (przytoczyliśmy w nr. 68 *Gaz. Nar.* Przyp. red.) jest mistyfikacyą. Na poparcie tego twierdzenia zamieściło *Diło* pismo dwóch ruskich akademików, którzy świeżo przybyli na ferye z Wiednia do Lwowa, z których wypływa, że „pogłoska o zamiarze wiedeńskich studentów, osobliwie alumnów powrócenia teraz do kraju, nie ma w sobie i ziarna prawdy. Nasi klerycy niczego podobnego najp. metropolicie nie oświadczyli. Być może, że uczynili to tylko niektórzy „moskalofilski bohosłowy“. Przeciwnie, na wielkiej, poufnej naradzie wiedeńskiej młodzieży, tak alumnów jak i świeckich studentów, która się odbyła zeszłego czwartku, zapadła jednomyślna uchwała, że młodzież na następne półrocze nie wraca i że prawo rozstrzygania o swym powrocie zastrzega sobie samej.“

Dalej jest powiedzianem w tym liście, że nastrój secesyonistów jest „duże pidnesenyj“, że trwają w pierwotnym zapale, i że wiadomość zamieszczona w *Haliczaninie* wywołała powszechne oburzenie. *Diło* dodaje od siebie, że serdecznem życzeniem *Haliczanina* jest: złamać secesyę, lecz że mu się to nie uda, bo „bo byłoby smutno z młodzieżą, gdyby ta, porwawszy się dziś na wielkie dzieło, jutro je porzucała, nie ukończywszy go z powodzeniem.“ W tej sprawie doczekamy się zapewne jeszcze ciekawych rewelacyj organów obozu ruskiego.

W Spasie pod Starym Samborem odebrała sobie życie ekspedytorka pocztowa Janina Dwernicka z obawy przed następstwami, gdy skontrum odkryło w kasie braki. Brak ten powstał w ten sposób, że gdy w jesieni z r. zaginął Dwernickiej jeden list pieniężny zastąpiła szkodę pieniądzmi pocztowemi, przyczem jednak sfałszowała protokół kasowy. Szkodę drobnemi sumami pokrywała, lecz zanim ją wyrównała, przyszło szkontrum i nieszczęśliwa, która przez lat 20 wzorowo pełniła obowiązki ekspedytorki pocztowej, przeniosła śmierć z własnej ręki nad wstyd. Niedobór w kasie bardzo mały.

W Nowym Sączu dnia 6 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, w zaroślacu nad Kamienicą, żołnierz stojącego tu załogą pułku obrony krajowej. Ciało samobójcy leżało trzy dni w zaroślach, dopiero w niedzielę 8 b. m. popołudniu znalazł je przypadkowo tamtędy przechodzący włościanin. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą.

Handiarza żywym towarem, niejakiego Posnera, aresztowano w Tarnopolu na telegraficzne polecenie policyi wiedeńskiej.

Z Bursztyna. Dzięki naczelnikowi tutejszego sądu A. Neumannowi, oraz gospodarzowi kasyna M. Mojseowiczowi, budzi się w naszem miasteczku życie towarzyskie z pożytkiem dla ogółu mieszkańców i to nietylko duchowym, lecz także humanitarnym.

Oto ubiegłej soboty urządziło tutejsze kasyno na dochód ubogiej dziatwy szkolnej miejscowej koncert zdwojonego kwartetu „Lutni“ lwowskiej z współudziałem zaszczytnie znanej z estrad koncertowych lwowskich, a od pewnego czasu niesłyszanej pianistki p. Wandy Lickendorf-Elektorowiczowej.

Licznie zgromadzona publiczność z księstwem Jabłonowskimi na czele i obywatelstwo okoliczne nagradzało wykonawców obfitego i bardzo doborowego programu zasłużonymi oklaskami, a nie mogąc się dość nasłuchaćześpiewanej ósemki lutnistów, znakomitej gry pianistki, której ks. Jabłonowski oddał do koncertowania własny fortepian, i pięknego śpiewu solowego zaszczytnie znanego tenora dr. Czernego, zmuszała rozentuzyazmowana publiczność koncertantów do powtarzania i dodawania wielu utworów nadprogramowych.

Lutniści, wierni swojemu założeniu krzewienia pieśni, odśpiewali dnia następnego, to jest w niedzielę sumę w przepełnionym kościele parafialnym, dając i ludowi miejscowemu możność uzłyszenia śpiewu umiejętnego. Miasteczko nasze po raz pierwszy święciło taką uroczystość artystyczną, to też tak kasyno jak i obywatelstwo miejscowe, mianowicie pp. Malinowscy serdecznie odwzajemnili lutnistom poniesione trudy, goszcząc ich tradycyjnie — prawdziwie po staropolsku.

Zapisując w swych annałach ten wspaniały epizod szarzyzny życia bursztyńskiego złotemi głoskami, przyznać należy, że „Lutnia“ lwowska z pomiędzy wielu towarzystw pokrewnych — wybrawszy sobie zadanie najtrudniejsze, wypracowuje je chwalebnie dla dobra sztuki i społeczeństwa.

Cesarz Wilhelm a pojedynki. Z Poczdamu telegrafują: Z powodu ogłoszenia rzekomych enuncyacyj cesarza Wilhelma w sprawie pojedynków oficerskich, Izba karna w Poczdamie na wniosek komendanta gwardyi zasądziła redaktora *Postdamer Zeitung* Grolla za publiczną obrazę na 2 miesiące więzienia, nakładcę pisma Steina na grzywnę 500 marek, starszego radcę rachunkowego Steinbacha za obrazę na grzywnę 300 m. Komendant pierwszego pułku gwardyi zeznał, że rzekome słowa cesarza o pojedynkach oficerów nie zostały wypowiedziane.

Karabin, który zadał ranę Napoleonowi i został pozyskany przez francuskie muzeum wojskowe. Po raz pierwszy i jedyny wielki cesarz był ranny w 1809 r. w Raciborzu. Kula drasnęła mu nogę. Kapitan Laureau zdołał pozyskać ten karabin, który przechowywano w jego rodzinie. Jego wnuk po kądzeli, p. Lebourg ofiarował tę pamiątkę muzeum wojskowemu.

Długowieczność. Wedle statystyki porównawczej życia ludzkiego, kobiety mają ośm razy więcej widoków doczekania lat stu, niż mężczyźni. Na dziewięć osób, które cieszą się takim wiekiem, jest zaledwie jeden Filemon, a ośm Baucid. Zatem panie skarżące się, że się wcześniej starzeją od mężczyzn pocieszyć się myślą, że starzeją się—dłużej od swoich mężów i braci.

Manifestacye czesko-francuskie. W miejscowości Crecy, tj. na polu bitwy, gdzie Anglicy odnieśli słynne zwycięstwo nad Francuzami, a w której to bitwie król Jan czeski stanął po stronie Francuzów i został zabity, wznosi się dotychczas jedynie zwykły krzyż pamiątkowy. Otóż na wniosek prof. Legera, znanego moskalofila, członka petersburskiej akademii nauk, prof. literatur słowiańskich, w *Colege de France*, ma być królowi Janowi czeskiemu na polu walki wystawiony pomnik. Miasto Praga przyczyni się znacznym datkiem do tego pomnika. Na uroczystość odsłonięcia pomnika uda się burmistrz Pragi z delegatami do Crecy.

Crecy en Ponthieu, miejscowosc w departamencie Somme, słynna z bitwy anglo-francuskiej, stoczonej w dniu 25 sierpnia 1346 r. Francuzi pod królem Filipem VI. liczyli 68.000 żołnierza, Anglicy pod wodzą Edwarda III. tylko 20.000. W bitwie tej zakończonej klęską Francuzów, prócz Jana czeskiego, zginął także ks. lotaryngski.

Tołstoj znowu ciężko chory. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że w stanie zdrowia Lwa Tołstoja nastąpiło nagłe pogorszenie. W nocy z dnia 11 bm. pacyent prawie nic nie spał, następnego

---

„Wołodyjowski“ — Skirmuntta.

(„*Pan Wołodyjowski*“, *dramat muzyczny w trzech aktach; muzyka i słowa według powieści Sienkiewicza przez Henryka Skirmuntta.*)

(Dokończenie.)

Z domu biesiadnego wychodzi Wołodyjowski z żoną i goście weselni; Wołodyjowski spostrzega posła, który mu wręcza pismo od hetmana, wzywające go, by wyruszył z wojskiem na obronę Kamieńca przed najazdem tureckim. Podczas odczytywania skryptu, rycerstwo otacza tłumnie Wołodyjowskiego, a treść ilustruje tu wybornie muzyka, osnuta na tle marsza wojennego, przyczem słychać przewodni motyw tryumfujący. Wódz odprawia posła z oznajmieniem, że wola hetmańska będzie wypełniona i otoczony rycerstwem wydaje rozkazy do pochodu, który ma nastąpić nazajutrz.

W scenie następnej słyszymy prześliczny chór rycerzy, którzy śpiewają pobudkę bojową (fugato). Chór zaczyna się od słów:

Bracia! już nam na wojenkę czas,
Na pole krwawe chwały.
Hej! ptaku, prowadź nas,
Orle biały!

Nadchodzi Ketling z Krzysią i powiada, że zanim się krew poleje, niechaj zabrzmią flety i pieśni, niechaj zapłoną ogniska, „baśni wstąp do mojej chaty, ukołysz kochanie“; jestto bardzo liryczna arya, przerywana odgłosem fujarek, rozbrzmiewających na scenie, gdzie widać wielki ruch na dziedzińcu i na łąkach rozniecają ogniska. Drzwi domu otwierają się; wpadają pary tańczące dziarskiego mazura. Pojawia się Zagłoba w gronie rycerzy, pary tańczące cofają się ku ogniskom. Następuje opowiadanie Zagłoby na tle aryi mazurowej. Mówi on, że mógłby i on zatańczyć, ale niema dlań pary. Dawniej rozrywały go panny, wdowy i mężatki; cieszył się nawet względami sułtanowej, która go często złotem obsypywała. A dalej śpiewa:

Jednak, niech-no oko zmrużę,
Istne licho białogłowy —
Śnić noc całą jam gotowy!
Dufam, że im się ten toast
Ad honorem ich spodoba,
Więc panowie zdrowie niewiast!

Potem skoczna arya mazurowa przycicha zwolna, staje się rzewną, tkliwą i przechodzi nieznacznie w duet Wołodyjowskiego z Basią, którzy wśród ciszy wieczornej wynurzają wzajemne uczucia. Basia zapewnia Michała, że pójdzie z nim na wojenkę, a gdy Bóg da zwycięstwo,

Wtedy Basia z twojej skroni
Pocałunkiem spędzi troski,
I powróci tam —
Do wioski!

Po ustępach czysto lirycznych duet przybiera nastrój poważny, podniosły. Oboje odchodzą powoli w głąb sceny, a zbliża się Ketling z Krzysią. Duet ich stanowi przeciwstawienie tamtego; jest o nastroju miłosnym, który się stopniuje i przybiera w końcu ton namiętny. Ketling woła w upojeniu:

Wolę cię, niż sceptr i koronę,
Wolę cię nad zdrowie,
Wolę cię nad długi wiek!

Zagłoba zawsze wesół i dowcipkujący, słysząc wynurzenia miłosne obu par, przenosi się myślą do dawno minionych lat, popada w zadumę i tęskni za „ustami różowemi“. Świta; Zagłoba spogląda w niebo i widzi gwiazdę poranną. Obie pary wraz z swym przyjacielem intonują słowa modlitwy: *Stella matutina, ora pro nobis!* Tym krótkim kwintetem kończy się akt pierwszy; blaski słońca oświetlają scenę, a muzyka wiernie charakteryzuje wschód słońca. Ostatnia scena tego aktu, należąca do najpiękniejszych ustępów opery p. Skirmuntta, zbliżona jest wiernie do pierwowzoru arcydzieła sienkiewiczowskiego.

Akt drugi rogrywa się w polu pod Kamieńcem; na pierwszym planie skaliste wzgórze, dalej dolina, w głębi zarysowywuje się twierdza kamieniecka. Wołodyjowski, Basia oraz starszyzna przyglądają się ciągnącemu doliną wojsku. Widać wierzchołki chorągwi i buńczuki tatarskie. Pochód wojska zapowiada przygrywka, trzymana w rytmie marszowym. W chwili podnoszenia się opony dochodzą z za sceny miarowe uderzania w bębny. Wojska maszerują przy dźwiękach pieśni. Polacy wołają:

Bić się mężnie — nasza wola,
Zginąć mężnie — nasza dola.
Pułkowniku prowadź nas!

Z szeregów zaś tatarskich dolatują głosy:

Srebrny miesiąc: nasze godło,
Za zdobyczą lećmy w step,
Nasza ziemia — końskie siodło,
Nasz przewodnik — konia łeb.

Jak w słowach, tak też i w muzyce zarysowywują się silnie kontrasty; motywom polskim przeciwstawione są dzikie, tatarskie. Po krótkim ensemble'u, w czasie którego Wołodyjowski wydaje rozkazy bojowe, słyszymy niezwykle piękną i bardzo oryginalną aryę Basi, która żałuje, że nie może pójść na wojnę, i woła: Koniu mój, ach, już dla nas po wojence! Na co twoje chyże nogi; na co moje zwinne ręce? Prześliczna ta arya osnuta jest na tle trąbek, grających za sceną. Następuje pożegnanie wodza z małżonką, przyczem muzyka ilustruje słowa motywami marszowymi, wśród których słychać też dźwięki motywu przewodniego.

Bęben bije za sceną; Basia patrzy w stronę odciągającego wojska, w pobliżu niej Azya. I tu znów, jak przy początku aktu, motywy trzymane są w silnym kontraście; słychać (za sceną) pochód wojsk, z szeregów których dochodzą dźwięki pieśni: ...Prorok nam obiecał raj! Wieczną rozkosz i kochanie... a po drugiej stronie rozbrzmiewa hasło: Panie, dla Ojczyzny poledz daj!

Następuje wysoce dramatyczna scena Azyi z Basią. Azya z razu pogrążony w zadumie wspomina o stronach ojczystych, o Krymie, gdzie wiosna usiewa ziemię kwiatami, w powietrzu grają echa miłości, a wiatr w pieszczotach huśta białą pierś fal, gdzie góry dumają w objęciach bluszczu, gdzie

W nocy cisza głęboka,
Tylko oko oka
I ust szukają
Usta.

Azya oświadcza Basi miłość płomienną; widzi w swej wyobraźni raj Mahometa, w którym brak mu tylko pieszczoty i pocałunku ubóstwianej Laszki. Ta, gdy przedstawia Tatarowi, że mówi z żoną swego pułkownika, Azya woła, że już nie jest sługą Wołodyjowskiego, że go zdradził, gdyż zastępy Tatarów na rozkaz Azyi opuściły szeregi rycerstwa polskiego. Arya Azyi zrazu nastrojowa staje się coraz bardziej namiętną i przechodzi w dziką. Muzyka, jest tu osnuta na motywach oryginalnie tatarskich.

W chwili, gdy za sceną słychać tentent koni i szczęk oręźów wojsk walczących, powraca w muzyce główny motyw bojowy i na jego tle duet Azyi z Basią w dalszym ciągu się rozgrywa. Azya grozi Wołodyjowskiej, że ją porwie i uprowadzi na Krym, w chwili krytycznej Basia pada na kolana i wygłasza płomienną, wysoce dramatyczną modlitwę, zaczynającą się od słów: U Twego Syna na niebie proś zmiłowania... Zwróć oczy litościwe, w godzinę śmierci łaskę daj. Trąby za sceną głoszą zwycięstwo Wołodyjowskiego, Azya chce uprowadzić Basię; następuje chwila rozpaczliwej walki Basi z Azyą. Basia usiłując wyswobodzić się z objęć Tatara wyciąga ukryty sztylet i przebija Azyę; w tej chwili słychać dźwięk trąb i okrzyki: „Do Michała!“ Basia wybiega.

W akcie ostatnim znajdujemy się w fortecy kamienieckiej; przed nami dziedziniec otoczony murami; dalej brama wiodąca do Kamieńca, którego kościoły i domy w dali się zarysowywują. Na scenie ruch przy mroku wieczornym. To chwila ataku; przed podniesieniem się opony słychać strzały i komendę Wołodyjowskiego: „Ognia!“ Przygrywka odpowiednio do nastroju chwili opartą jest na motywach obrony w walce; słychać dźwięki trąb, zagrzewających rycerstwo polskie do ataku. Obrona to wobec przewagi nawały tureckiej acz bohaterska, jednak rozpaczliwa, wśród której odbywa się narada wojenna; starszyzna zachęca wodza do wytrwania w boju. Prześliczną jest scena, w której mieszkanki Kamieńca błagają Wołodyjowskiego, by się poddał i nie narażał ich oraz ich rodzin na utratę życia i mienia. Wódz w krytycznem położeniu nie upada na duchu, lecz ucieka się do Boga i wygłasza płomienną modlitwę, pełną nastroju; towarzyszy jej za sceną prześliczny chór wartowników (a capella). Wtem wbiega przez bramę Basia; Wołodyjowski żegna się z nią czule.

W czasie duetu wodza z małżonką, słychać piosnkę żołnierzy stojących na straży (odtworzoną wedle słów Sienkiewicza). Wśród zażartej walki zaczyna świtać; na baszcie pojawia się biała chorągiew. Wódz żegna się z Ketlingem, który potem schodzi do lochów. W chwili, gdy na murach ukazuje się wojsko tureckie, Wołodyjowski dobywa miecza i pada ze słowami na ustach: „Ponad kochanie Ojczyzna i Bóg!“ gdyż równocześnie następuje wybuch, oznajmiający wysadzenie twierdzy w powietrze; w owej chwili słyszymy po raz ostatni ów prześliczny, przewodni motyw tryumfujący.

Już z tego pobieżnego przedstawienia rzeczy możemy poniekąd nabrać wyobrażenia o niepospolitej wartości najnowszej opery polskiej, co stwierdza z drugiej strony jednogłośna opinia znawców. Do podniesienia wartości utworu p. Skirmuntta przyczyni się niewątpliwie wystawa opery w każdym calu stylowa, historycznie wierna. Kostyumy odtworzone są z wielką dokładnością podług wzorów matejkowskich, dekoracye zaś wzorowane są według sztychów i fotografij, zdjętych na miejscu w Kamieńcu. Dyrektorowi p. Pawlikowskiemu należy się szczere uznanie za trudy i zabiegi, jakich dokłada, aby najbliższa premiera wypadła pod każdym względem jak najlepiej. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem dyr. Spetrina w obecności kompozytora, reżyseryę prowadzą dyr. Pawlikowski i p. Solski. Premiera zapowiedzianą jest na 20, a najdalej 22 bm.

Q.

K o n i e c.

dnia był bardzo przygnębiony. Puls ma zazwyczaj słaby, tak, że chwilami bicie jego ustaje. Temperatura wynosiła wczoraj 37¹/₂ stopni.

Przyznanie tytułu książęcego. Poddana rosyjska, pani Teresa Sapieżyna (z domu księżniczka Lubartowicz Sanguszkówna) otrzymała niedawno na mocy zatwierdzonej przez cara uchwały rady państwa (w Petersburgu) przyznanie dziedzicznego tytułu książęcego. Rownocześnie otrzymał to przyznanie syn p. Sapieżyny, Paweł i córki: Marya, Jadwiga i Elżbieta Przyznanie nastąpiło na podstawie dyplomu ces. Leopolda I z r. 1700, nadającego godność książęcą rodowi Sapiehów, oraz dyplom ces. Ferdynanda I, który w tej godności zatwierdził w r. 1840, późniejszego marszałka kraj. Leona Sapiehę.

P. Kurza, prof. tutejszego konserwatoryum dotknął w przeciągu kilku dni ostatnich drugi cios bolesny: Na pogrzebie ojca, śp posła Viléma Kurza, matka żony profesora dostała ataku sercowego, który ją przyprawił o śmierć.

Ze stowarzyszeń.

Zarząd orkiestry amatorskiej zaprasza członków orkiestry gal. Tow. muzycznego na próbę, która się odbędzie dziś w sali Domu Narodnego o godz. 4.

W Gwieździe lwowskiej w niedzielę 16 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie dramat Staszczyka z muzyką Noskowskiego „Wiara nadzieja i miłość“.

W sprawie formy wychowania fizycznego (referat dr. E. Piaseckiego) odbędzie się posiedzenie lwowskiego koła tow. nauczycieli szkół wyższych wspólnie z towarzystwami lekarskiem, hygienicznem, związkiem Sokoła i Sokoła lwowskiego, w piątek 14 bm. o 6 wieczorem w zakładzie fizyologicznym.

Szpieg niemiecki w Warszawie.

W sprawie generała Grimma donosi *Neue Freie Presse*:

Aresztowanie generała Grimma zrobiło ogromne wrażenie. Zwróciło to już od dawna uwagę, że uwięzione obecnie Blumentalowa i Trachtenbergowa, bardzo często podróżowały na linii Warszawa-Berlin i Warszawa-Riviera, przyczem regularnie używały pociągów luksusowych.

Grim wydawał też Niemcom oprócz planów fortyfikacyjnych także plany mobilizacyjne. Swoje ścisłe stosunki z komendą umiał bardzo dobrze wyzyskać.

Przy rewizyi w pomieszkaniu Grimma, na placu Saskim, l. 7, znaleziono korespondencyę kompromitującą zastępców zagranicznych i rozmaite wybitne osobistości, które odgrywały rolę pośredników. Znaleziono też wielką ilość rachunków na dostawę planów. Rachunki te były ukryte pod posadzką. Prócz tego znaleziono 25.000 rubli, które, jak się zdaje, pochodzą z honoraryum, otrzymanego za dostarczanie planów mobilizacyjnych i fortyfikacyjnych. Pieniądze te zabrała policya.

W związku z aferą generała Grimma stoi sprawa ustąpienia gubernatora Warszawy Czertkowa. Jego miejsce ma objąć generał Puzyrewski, jak to już wczoraj donosiliśmy.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 13 marca.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów po odpowiedziach prezydenta ministrów na interpelacye, przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad etatem *ministerstwa obrony krajowej*.

P. Delugan przedstawia żale i życzenia ludności Trydentu. Nędza zmusza wielu do emigracyi. Często jednak wychodzący wracają po pewnym czasie do kraju, ale traktuje się ich wówczas jak dezerterów. Mowca prosi ministra, aby w takich wypadkach nie stosowano ustawy bezwzględnie i w całej surowości. Domaga się w końcu ulg dla ludności rolniczej przy ćwiczeniach wojskowych.

P. Wagner wyraża ubolewanie, że zarząd wojskowy nie uwzględnia podnoszonych w Izbie życzeń, co wywołuje wśród wyborców niezadowolenie i zmusza posłów do zajęcia stanowiska odpornego wobec kontyngentu rekrutów i budżetu wojskowego.

P. Horzica zaznacza, że w zarządzie wojskowym pokutuje jeszcze stary duch feudalny, który stronnictwo młodoczeskie zasadniczo musi zwalczać. Stronnictwo mowcy pragnie, aby naród czeski był szczęśliwy, potężny i silny w państwie austryackiem. Najostrzejszy komendant nic nie pomoże, jeśli żołnierz nie rozumie rozkazów. Trzeba uwzględniać narodowość żołnierza i przemawiać do niego w języku dla niego zrozumiałym. Co się tyczy maltretowania żołnierzy, to wprawdzie stosunki nieco się polepszyły, ale jeszcze nie dzieje się dobrze.

Mowca obszernie krytykuje częste wypadki złego obchodzenia się z oficerami, liczne ich pensyonowanie i gospodarkę protekcyjną, przez co powstaje dezorganizacya w armii. Omawia następnie wojskową ustawę karną i ustawę pensyjną, domaga się ich gruntownej reformy. Oświadcza w końcu, że Młodoczesi głosować będą przeciw budżetowi.

Na tem obrady o godz. 6 wieczorem przerwano. Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przedpoł.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 13 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków odpowiedział prezydent ministrów dr. Koerber na interpelacye. Między innemi odpowiedział na interpelacyę Breitera i tow. w sprawie ustanowienia kuratora dla tow. Unio Catholica. Prezydent ministrów wywodził, że ustanowienie kuratora dla rozwiązanego towarzystwa było ustawą przepisane. Zresztą kurator zapewnił sobie współudział fachowych doradców. Co się tyczy doniesień karnych przeciw kilku funkcyonaryuszom, to akta o urzędowem śledztwie przeprowadzonem w towarzystwie zostały jeszcze przed rozwiązaniem towarzystwa oddane do dyspozycyi sądu.

Dalej odpowiedział dr. Koerber na interpelacyę Breitera i tow. w sprawie bezrobocia we Lwowie. Powołuje się na oświadczenie swe, złożone w tej samej sprawie dnia 24 października roku ubiegłego i wywodzi, że we Lwowie stosunki dla szukającej pracy ludności od dawna są bardzo nieprzychylne, bo rok rocznie w miesiącach jesiennych przybywa do miasta bardzo wiele bezrobotnych ze wsi okolicznych i dalszych szukając we Lwowie pracy. Z tego powodu powstaje w mieście nadmiar sił roboczych, których ilość nie stoi stosunku do podaży pracy. Szczególnie bijącem w oczy było to zjawisko ubiegłej zimy, kiedy to bezrobocie było bardzo wielkie. W tym roku wobec ogólnej depresyi ekonomicznej, nie można się było spodziewać polepszenia sytuacyi.

Dlatego też ze strony administracyi politycznej już w miesiącach jesiennych wydano zarządzenia, aby wstrzymywano zbyt wielki odpływ szukających pracy do Lwowa. Z drugiej strony namiestnik w porozumieniu z wydziałem krajowym bardzo energicznie starał się o pomnożenie sposobności do pracy. Te usiłowania nie pozostały bez skutku. Niektóre zasoby drogowe były i w miesiącach zimowych bez przerwy prowadzone a przy czyszczeniu ulic i budowie nowego dworca kolejowego i budowie nasypu kolejowego linii Lwów Basiówka całą zimę znaczna ilość szukających pracy znalazła zatrudnienie. W najbliższym czasie przyjdzie do wykonania szeregu budowli publicznych, przyczem znajdzie zatrudnienie wiele sił roboczych. Wyliczam tu np. projektowaną przez gminę m. Lwowa budowę drogi do Sichowa, która wkrótce ma się rozpocząć i budowę nowej biblioteki uniwersyteckiej. Także budżet państwowy będący obecnie pod obradami zawiera szereg budowli, które po konstytucyjnem załatwieniu budżetu dostarczą nowej sposobności zatrudnienia.

To także wyjdzie na korzyść szukającym pracy. Co się tyczy zapytania tego samego posła w sprawie budowy linii kolejowej Sambor-Użok jestem w możności — po porozumieniu się uprzedniem w ministerstwie kolei — zakomunikować obecnie, że rozdanie robót dla tej linii, która będzie 92 km. długa, już w najbliższym czasie nastąpi, poczem także nastąpi wykonywanie budowy kolei. Kierownictwo budowy linii Lwów-Sambor (oddanej już przedsiębiorcom) otrzymało polecenie, by prace w jak najszerszej mierze były prowadzone, tak aby jak najwięcej sił roboczych szukających pracy, dostało zatrudnienie. Prace około budowy nowego dworca kolejowego we Lwowie, będą o ile na to pozwolą stosunki pogody, o ile możności w pełnej mierze rozpoczęte.

Z tego co powiedziałem, wys. izba może się przekonać, że niczego nie zaniechano, by złagodzić położenie szukającej pracy ludności we Lwowie. Rzeczywiście liczba bezrobotnych we Lwowie obecnej zimy jest znacznie mniejsza, niż w roku ubiegłym. Że się nie udało w zupełności braku pracy usunąć, nie może nikogo dziwić, bo tego rodzaju zjawiska mają przyczyny w różnych okolicznościach i warunkach, nie dających się z dziś na jutro rozwiązać. Mowca zapewnia, że problem zwalczania bezrobocia, gdziekolwiek to zło występuje; jako chroniczny objaw, jest przedmiotem ścisłego badania ze strony rządu. Spodziewam się, że znajdziemy drogę do naprawienia tych stosunków.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego, tj. do dalszej

dyskusyi nad budżetem

obrony krajowej.

Po przemówieniu posła Oberndorfera zabrał głos poseł Korol. Mowca wywodzi, że zarząd wojskowy wcale nie zważa na podnoszone często zażalenia i życzenia ludności. Ruscy posłowie, mimo, że są przedstawicielami narodu 3¹/₂-milionowego, nie mają w tej izbie żadnego głosu. Rząd z lekkiem sercem może tych kilku głosów posłów ruskich wyrzec się; w ten sposób już cały naród ruski wydano na łup partyi polskiej w Galicyi. Mowca przytacza szereg życzeń Rusinów w sprawach wojskowych, a więc zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, co specyalnie dla ruskiej ludności jest kwestyą bytu, usunięcia znęcania się nad żołnierzami, ułatwień w kwestyi ćwiczeń wojskowych, reformy wojskowej procedury karnej i ustawy karnej itd. Żali się na upośledzenie ruskiego języka i ruskiego kościoła ze strony władz wojskowych.

Następny mowca ks. Pastor sądzi, że religijne uczucia żołnierzy bywają zbyt mało uwzględniane we wojsku, domaga się, aby kapłani wojskowi władali tym językiem, którym mówi cała załoga, podnosi trzy życzenia najważniejsze, których spełnienie rząd już kilkakrotnie przyrzekł a dotychczas nie wypełnił.

Są to: zniesienie rewersów demolacyjnych, wynagrodzenie za podwody i reforma wojskowej procedury karnej.

Mowca zajmuje się obszernie sprawą dostaw dla wojska, których wiele mogłoby być zamawianych wprost u producentów.

Przechodzi do omawiania szkod wyrządzonych podczas manewrów. Odszkodowania wypłacane za ćwiczenia strzelania są z reguły zbyt małe. Zamyka się wówczas całą okolicę, a ponieważ szkody namacalne nie są wielkie, małe też jest odszkodowanie. W rzeczywistości zaś szkody poniesione przez włościan z powodu zamknięcia okolicy są bardzo znaczne, ale tego zarząd wojskowy nie uwzględnia. Mowca żąda odpowiedniej zmiany § 34 ustawy wojskowej. Często zdarza się, że najstarszy syn wdowy, uwolniony na mocy ustawy od służby wojskowej, już wówczas jest ożeniony i na własnem gospodarstwie, wdowa zaś ma dzieci i między niemi starszego drugiego syna, który właściwie jej gospodarstwo prowadzi. Tego drugiego syna już nie uwalnia się, bo nie jest najstarszym Mowca żąda zaradzenia temu przez odpowiednią zmianę ustawy.

Dalej omawia kwestyę nadużywania broni przez żołnierzy, przytacza zajścia w Tryeście. Władze wojskowe powinny dozwolić użycia broni wśród ekscesów tylko w najostateczniejszym wypadku. Następnie domaga się ulg dla rekrutów co do urlopów.

Domaga się, aby urlopnikom pozwolono zabierać z sobą odzienie, które nosili we wojsku, bo często nie mają w czem wrócić do domu. W końcu swego przemówienia żąda wsparcia dla rodzin, których członkowie poszli na ćwiczenia. (Żywe oklaski u Polaków, posłowie gratulują mowcy.)

Następnie zabiera głos p. Svorzil.

Przemawiali w dalszym ciągu pp. Svozil, Klofacz, Trafoier, poczem zabrał głos poseł Danielak zaczynając swą mowę po polsku, co wywołało burzliwe oklaski na ławach czeskich.

Następnie wywodził po niemiecku: Na cele armii przypada rocznie więcej niż piąta część budżetu, podczas gdy na cele kultury, sztuk pięknych, nauki i szkolnictwo zaledwie 25 część budżetu. Moloch militaryzmu 5 razy tyle pochłania ile wydaje się na oświatę

Mowca zaznacza, że wobec ciężkich ofiar, jakie ponosi ludność na utrzymanie armii, ma też ta ludność prawo żądać uwzględnienia jej życzeń. Niestety rok rocznie podnosi się w tej izbie skargi, — pozostają one bez skutku. Od lat dziesięciu żąda się reformy wprost skandalicznej wojskowej procedury karnej, zniesienia rewersów demolacyjnych, ułatwień dla rolników, udzielenia żołnierzom urlopów w czasie żniw, przyznania ulg dla synów, których rodzice uprawiają rolę, wszystkie żądania nie odnoszą skutku.

Mowca nie czyni zarzutu ministrowi obrony krajowej, który jest człowiekiem dobrej woli i humanitarnego sposobu myślenia. Ale stosunki są tego rodzaju, że dobra wola ministra obrony krajowej niczego nie może przeprowadzić. Słowa ministra przechodzą bez echa, a brutalność i nieludzkość w armii stają się coraz większe. Mowca nie chce wyciągać wszystkich szczegółów w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami, wskazuje tylko na zastraszającą ilość samobójstw; w X korpuzie przemyskim wykazała statystyka w ciągu r. 1901: 80 samobójstw żołnierzy, a 12 oficerów, było nadto 70 wypadków ciężkiego skaleczenia się umyślnego, 40 wypadków obłąkania u żołnierzy, a 4 u oficerów.

Z powodu maltretowania 13 żołnierzy stało się niezdolnymi do służby. Ogółem 219 ofiar w jednym roku i w jednym i tym samym korpusie armii. Prócz tego 400 żołnierzy zbiegło, 725 było zasądzonych na ciężką karę więzienia lub aresztu. Wszystko to cyfry zastraszające.

Po p. Danielaku przemawiał p. Wilk, poczem zabrał głos minister obrony krajowej Welsersheimb.

Kluby i komisye.

Wiedeń 13 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla handlu terminowego zbożem, na którem przewodniczył p. Piepes-Poratyński, oświadczył referent Ploj, że cofa pierwotny projekt a proponuje § 10 w następującem brzmieniu: Zawarcie interesów dotyczących dostarczenia towaru dopuszczalne jest, jeżeli strony zobowiążą się rzeczywiście towar objąć i dostarczyć.

Paragraf 10 przyjęto, w brzmieniu projektowanem przez referenta, 4 głosami przeciw 2. Następnie załatwiono ustawę aż do § 26.

Wiedeń 13 marca.

W ciągu dyskusyi nad referatem subkomitetu w sprawie handlu domokrążnego oświadczył minister handlu Call, że przedłożenie rządowe musiało być wypracowane z uwzględnieniem potrzeb ekonomicznych, a zupełne zniesienie handlu domokrążnego nie mogło nastąpić ze względów humanitarnych i przyczyn ekonomicznych. Minister wyraził nadzieję, że komisya zgodzi się z tem stanowiskiem rządu i że uda się dojść do porozumienia w kilku spornych punktach Po dłuższej dyskusyi uchwalono przyjąć projekt subkomitetu za podstawę dyskusyi szczegółowej. Następnie dyskusyę tę rozpoczęto i przyjęto §§ 1 i 2

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 13 marca.

W sejmie węgierskim odpowiedział wczoraj minister oświaty Wlassicz na interpelacyę p. Nessiego w sprawie usunięcia języka niemieckiego z planu nauk w szkołach ludowych budzińskich. Minister oświadczył, że nauka języka niemieckiego w tych szkołach nie jest ustawą przepisana, rząd przeto nie ma podstawy do interwemowania z powodu uchwały miejskiej komisyi szkolnej. Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg 13 marca. „Russkij Inwalid“ donosi o walkach z Tunguzami w Mandżuryi. Pułkownik Dobroniaczwow rozproszył 20 stycznia br. oddział Tunguzów koło Mukden i Charbin. Stu Tunguzow było zabitych i rannych. Na południowym zachodzie od Mukden, na granicy mongolskiej, utworzyły się również bandy Tunguzów, liczące około 1.000 ludzi, które plądrowały i rabowały po okolicy. Jenerał-major Niszuenko w kilku bitwach rozbił te bandy, a 24 lutego udało mu się zdobyć ufortyfikowane przez nich miejscowości. Ogółem Tunguzi stracili 130 ludzi, po stronie rosyjskiej padło 13 żołnierzy. Wojska rosyjskie w dalszym ciągu ścigają Tunguzów.

Anglia i Transvaal.

Londyn d. 13 marca. Klęskę Methuena biorą tu ze strony bardzo poważnej, a charakterystycznym wyrazem zaniepokojenia są pesymistyczne pogłoski o nowych klęskach; tak n. p. w Izbie gmin obiegała pogłoska o klęsce Greenfella; wieści tej dotąd niesprawdzono. Minister wojny Brodrick był na długiem posłuchaniu u króla. Posłuchanie to łączą z gorliwymi zabiegami kół dworskich, aby nastąpiła wymiana jeńców Methuena z Kruitzingerem — podczas gdy Kitchener jest wymianie wziętych do niewoli z zasady przeciwny.

Różne.

Wiedeń 13 marca. „N. W. Tagblatt“ donosi z Petersburga, że uniwersytet otwarto tam na nowo, gdyż większość uczniów złożyła żądaną przez rząd deklaracyę.

Wiedeń 13 marca. We wczorajszym uzupełniającym wyborze do rady miejskiej z kuryi powszechnej, w dzielnicy XI (Simmering), wybrano kandydata chrześcijańsko-socyalnego Webera 3335 głosami. Kontrkandydat socyalista Meiser otrzymnł 2293 głosów.

Londyn 13 marca. Król kazał zawiadomić lorda-lejtnanta Irlandyi, że projektowane odwiedziny królestwa w Irlandyi w tym roku nie mogą nastąpić.

Paryż 13 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent Loubet zawiadomił, że został przez cara Mikołaja zaproszony do odwiedzin w Rosyi. Prezydent odbędzie tę podróż w połowie maja.

Wiceadmirał Marszall został zamianowany naczelnym komendantem eskadry w Azyi wschodniej.

Prezydent gabinetu Waldeck Rousseau, który jeszcze cierpiący, nie był obecny na radzie gabinetowej.

Petersburg 13 marca. Jak usilnie rząd rosyjski stara się niedopuścić do publicznej wiadomości żadnych doniesień pomyślnych dla Tołstoja, wynika już z tego, że naczelny zarząd prasy w okólniku wzbronił tutejszym dziennikom ogłaszania doniesień o adresach gratulacyjnych, jakie Tołstoj otrzymuje z okazyi powrotu do zdrowia. Oprócz licznych życzeń z zagranicy, otrzymał znakomity pisarz adres od 75 politycznych zesłańców z Irkucka.

Saratow 13 marca. W koloniach tatarskich szerzy się szkorbut.

Londyn 13 marca. Biuro Reutera donosi z Heilbrunn, że przed dwoma dniami miał Dewet i Stein przekroczyć linię kolejową 5 mil na północ od Volvekoeck w kierunku na zachód.

Nowy York 13 marca. W Bostonie strejkuje 20.000 robotników z różnych zawodów.

Dział ekonomiczny.

— **Nawiązanie stosunków handlowych** z Królestwem Polskiem i Rosyą. Z Wiednia telegrafują pod d. 13 bm.: W pałacu rosyjskiej ambasady odbyło się wczoraj pod przewodnictwem rosyjskiego konsula jeneralnego Kubrejawcewa, konstytuujące zgromadzenie dla międzynarodowej wystawy odzieży w Petersburgu, która rozpocznie się 14 września. Na posiedzeniu tem byli: rosyjski ambasador Kapnist, reprezentanci ministerstwa handlu, austryackiego towarzystwa eksportowego, dolno austryackiego Towarzystwa przemysłowego itd. Generalny konsul oświadczył w zagajeniu, że wystawa ta zapewne przyczyni się do wzmocnienia stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Rosyą, oraz że ministerstwo handlu przyrzekło poparcie ze strony rządu. Ambasador Kapnist w przemówieniu swem wyraził podziękowanie i radość z powodu, że wystawa petersburska wywołała także zainteresowanie, oraz nadzieję, że wystawa jak najlepiej się powiedzie.

— **Ankieta** zwołana przez komitet Towarz. galic gosp. w sprawie ułatwienia zbytu galicyjskich koni zbytkowych zgromadziła kilkudziesięciu hodowców koni, przeważnie ze wschodniej Galicyi. Z wybitniejszych hodowców byli ks. Witold Czartoryski, który przewodniczył, hr. Stan. Siemieński, bar. J. Romaszkan, K. Ostoja Ostaszewski, M. Jędrzejowicz, Wład. hr. Dzieduszycki, Wł. Siemiginowski, A. Głowiński, A. Bogucki itd. Z wojskowych pułk. Enis, komendant stacyi ogierów w Drohowyżu, pułk. Wolf i por. Koller Mniejszych hodowców reprezentował ks. D. Węgrzynowicz

Pan Stefan Bojanowski obszernie referował projekt urządzenia aukcyi na konie zbytkowe, a gdy projekt ten został zasadniczo przyjęty, wybór miejsca padł po dłuższej debacie na Lwów. P. Fedorowicz z Klebanówki popierał projekt urządzenia aukcyi, przyczem wypowiedział wiele skarg na obecny los hodowców. Uchwalono na wniosek p. Bojanowskiego wybor komitetu, który miał zająć się akcyą na razie zupełnie nieokreśloną. Wybor komitetu uchwalono jednogłośnie. Wówczas zabrał głos p. K. Ostaszewski, a wyraziwszy podziękowanie za wybór, oświadczył, że sprawie publicznej zawsze jest gotów służyć, lecz nie w tych warunkach, gdyż nie widzi żadnych podstaw, na którychby ta akcya, zasadniczo uchwalona, oprzeć się mogła. Nie uchwalono żadnych funduszów, nikt do niczego dotąd się nie zobowiązał, zresztą pod egidą Tow. galic. gospodarskiego wszelka szersza akcya jest zupełnie wykluczoną. Wywiązała się wskutek tego dość ostra polemika między p. Ostaszewskim a p. Alf. Cieleckim, również p. Fedorowicz zabierał głos, podnosząc znaczenie i zasługi Tow. gal. gosp. Pan Ostaszewski postawił stanowczy wniosek, by obecni hodowcy założyli niezawisłe Tow. hodowców, a wówczas wybór przyjmie. Po dłuższych debatach, w których przemawiali pp. Alf. Głowiński, hr. J. Mycielski, Jędrzejowicz za, a pp. Cielecki, Fedorowicz, Wiesiołowski przeciw wnioskowi p. Ostaszewskiego, p. przewodniczący postawił pod głosowanie wniosek p. Ostaszewskiego, który wobec wyjścia ze sali przeciwników tego wniosku, przeszedł jednogłośnie. Obecni za przykładem hr. St. Siemieńskiego przystąpili do nowego Towarzystwa, kładąc swe podpisy na arkuszu papieru. Wkładkę na razie oznaczono na 10 k. Nastąpił prowizoryczny wybór komitetu, w którego skład weszli: Ks. Wit. Czartoryski jako przewodniczący i pp. hr. Wł. Dzieduszycki, Alf. Głowiński, Mar. Jędrzejowicz, hr. Jan Mycielski i K. Ostoja Ostaszewski. Ks. przewodniczący odczytał następnie referat ks. Dyon. Węgrzynowicza w sprawie aukcyi roczniaków, który następnie ks. Węgrzynowicz wymownie objaśniał. Posiedzenie zamknięto o godz. 9 wieczór, poczem nowo wybrany komitet odbył posiedzenie, na którem uchwalono plan kampanii. Nowe Towarzystwo hodowców zostało przez wielu nieobecnych na ankiecie sympatycznie przyjęte, tak, że w obecnej chwili liczy już kilkadziesiąt członków

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 695.50, węg. zakładu kredyt. 711·—, Anglobanku 285·75, Unionbanku 566·—, Banku dla krajów koronnych 427·—, Bankvereinu 463·—, Bodencreditu 949 —, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 680·—, kolei południowej 67·50, tramwaju A. 287·—, B. 283·—, kolei Elbethal 472·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 394·—, Rima Muranya 507·—, praskiego towarz. żel. 1445, fabryki broni 324·—, tureckie tytoniowe 298·—, oblig. węg. indemniz. 97·—, renta majowa 101·65, austr. renta koronowa 99·20, węg. renta koronowa 97·60. 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajow. 96·50. 4¹/₂ procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipotecznego 95·—, 4¹/₂-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipot. 110·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·75, losy tureckie 109·75, marki 117·27, ruble 253·75.

— **Frankfurt** 13 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 220·30, Kolej państwowa 146 —, Alpiny —·—, Discont. 196·75, Laura —·—.

— **Paryż** 13 marca Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka 26·40.

— **Berlin** 13 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 13 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0 — do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·25 do 7·60, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·90 jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·25 do 6·50 brezka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0 — do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 60·— do 95·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termin 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy niezmienne, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencya trwale zwyżkowa

— **Wiedeń** dn. 13 marca. Cukier (spokojnie) 17·45 do —·—. Nafta galicyjska 20·60 do —·— Spirytus 38.20 do —.

Wiedeń dnia 13 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0 — do 0·—, na wiosnę 9·39 do 9·40, na maj-czerwiec 9·40 do 9·41, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·74 do 7·76, na maj-czerwiec 7·70 do 7·72, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·89 do 7·90, na maj-czerwiec 7·89 do 7·90, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—,

Usposobienie: silne

Stan powietrza: pada śnieg.

Budapeszt dnia 13 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·34 do 9·35 na maj 9·34 do 9·35, na październik 8·20 do 8·21, żyto na kwiec. 7·57 do 7·58, na październik 6·85 do 6·87, owies na kwiec. 7·54 do 7·55, na październik 6·14 do 6·15, kukurudza na maj (1903) 5·23 do 5·24, na lipiec 5·37 do 5·38 na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Weszliśmy wszyscy pięciu pod namiot. Nie bez wzruszenia głos zabrałem i w przemowie, ułożonej z góry, wyłuszczyłem, że pragniemy wejść do oddziału, operującego nad Tugelą.

Joubert podniósł głowę, włożył okulary i przyglądał nam się bacznie. Spytał, zkąd przybywamy i dlaczego nie chcemy stać pod Ladysmith.

Odpowiedzieliśmy mu, że blokada nie budzi w nas żadnego zainteresowania, a po niefortunnej próbie z dnia 18-go stycznia sądzimy, że Boerowie nie zdecydują się na nowy atak.

— *Kommer om den manshapen!* (Biedne wojska!) odpowiedział z westchnieniem.

Podczas gdy pisał list polecający nas generałowi Łukaszowi Meyerowi, mogłem przejrzeć się namiotowi, przygotowanemu widocznie do rady wojennej.

Dziesięć krzeseł dokoła stołu, telefon umieszczony na słupie — oto i całe umeblowanie. Pomiędzy papierami dostrzegłem plan Natalu, raporty *veld-cornet*'ów, wypisane ołówkiem na małych arkusikach, kilka numerów „Cape Times“ i „Volkstem“, dziennika, wydawanego w Pretoryi.

— *All om den besten!* (Oby wszystko wyszło na najlepsze!) — życzył Joubert, oddając nam list i żegnając uściskiem ręki.

Audyencya była skończona.

— A to mi sztab główny! Bez oficerów ordynansowych, bez adjutantów! Co za spartańska prostota! — zawołali jednocześnie prawie Nakoskin i Daszkow.

Przyłączył się do nas ochotnik niemiecki. Sześć godzin marszu dzieliło nas od Tugeli; postanowiliśmy zanocować w obozie niemieckim, znajdującym się na pół drogi. Mieliśmy połączyć się tam z jednym Francuzem.

Po drodze do obozu, leżącego na południo-zachód od Plat-Randa, przypominałem sobie powieści Mayne-Reida i jego opisy życia pierwszych osiedleńców afrykańskich.

Mijaliśmy gęste krzaki mimozy, najeżonej kolcami, o listkach cieniutkich i lekkich, jak piórko. Kopyta końskie dudniły po suchej i twardej ziemi, lub wgłębiały się w murawie, upstrzonej ponsowemi i białemi geraniami.

Przepiórki i inne jakieś ptactwo o dużych dziobach i świetnem upierzeniu, pierzchało na nasz widok. Gdzieniegdzie ukazywał się wielbłąd, lecz wystraszony, chował się między mimozy.

Wązka i stroma ścieżka prowadziła na szczyt góry; nagle przed naszemi oczyma otworzyła się dolina Cleeper-River, a w dali zamajaczyło oblęgane Ladysmith.

Dokoła miasta szańce; tak zwane „Kopje“, za któremi szukała osłony dywizya White'a. Na wzgórzu Pepworth Hill Boerowie ustawili armatę „Long Tom“, z przeciwległego wzgórza Iszimbulwana drugie działo bombardowało angielskie okopy, na Lombardskop stały dwie armaty polowe i moździerze dużego kalibru.

Nasz przewodnik opowiadał nam epizody wojenne, które się rozegrały na tych wzgórzach.

Wzgórza opasują miasto, leżące w głębi kotliny; na tych wzgórzach, to pojedynczych, to tworzących pasma nieprzerwane, Boerowie ustawili trzy armaty 155 mm. i dwa moździerze o kalibrze 120 mm. Pozostała artylerya i armaty polowe 75 mm. systemu Kruppa, armaty górskie, zdobyte na Anglikach w dniu 11 listopada 1899 roku i kilka armat szybkostrzelnych typu Maksym Nordenfeld; te działa nie mogły im oddać żadnej przysługi przy bombardowaniu, tak ze względu na odległość pozycyj angielskich od boerskich, wynoszącą przeciętnie trzy do czterech kilometrów, jak i ze względu na wyższość angielskiej artyleryi.

White rozporządzał dwiema armatami okrętowemi 120 mm., sześciu armatami 76 mm. i sześciu bateryami polowemi, nadto każdy pułk piechoty lub jazdy był zaopatrzony w armatę szybkostrzelną.

Wreszcie Boerowie, pomimo zręczności swoich artylerzystów, oraz potężnego kalibru dział, mieli kule wyrabiane na miejscu*), które wybuchały w stosunku 50—60 na sto.

Załoga angielska pobudowała dla siebie osłony przy pomocy skał, kolejowych szyn i trawersów; ludność ze swej strony wykopała sobie schronienia podziemne; te środki ostrożności zmniejszały skuteczność bombardowania.

Przestrzeń linii obronnej wynosiła 22 kilometrów, a że załoga składała się z 10.000, zatem jeden karabin przypadał na dwa metry przestrzeni. Pomimo tak małej zwartości obrońców, zdołali odpierać częściowe ataki, przypuszczane przez różne *commandos* i szturm z d. 18 stycznia 1900 r., w którym brały udział znaczne siły.

Prezydent Krüger — powtarzam wciąż słowa mojego przewodnika — niepokoił się przygotowaniami, czynionemi przez Anglików, to też rozkazał Joubertowi załatwić się jak najprędzej z Ladysmith.

Stary Joubert zgromadził wszystkich generałów i komendantów oddziałów i objawił im wolę prezydenta. Większość była przeciwna szturmowi; lecz Botha, zwycięzca z dnia 27 grudnia 1899 r. i Trychard, dowódca artyleryi, sądzili, że można opanować Ladysmith za pomocą szturmu. Poparli ten pogląd Boerowie orańscy, zmęczeni trzymiesięcznem oblęganiem miasta.

Na radzie wojennej postanowiono zatem przypuścić szturm; lecz dowódcy musieli jeszcze zwołać naradę *veld-cornetów*: poruczono im skłonić do tego żołnierzy.

(C. d. n.)

*) Na początku wojny w roku 1882 istniała w Johannesburgu fabryka pyrotechniczna, wyrabiająca dziennie od 250 do 400 kul. W kwietniu 1899 roku agenci angielscy wysadzili tę fabrykę w powietrze.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, [illegible]
„	6·46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i świętа)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·17	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·49	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospiesz.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	8·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·28	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/9 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.